Nr. 569. Kraków, Poniedziałek 28 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupesyna, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette,** directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki do „Nowej Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wieści z Przemyśla.

Krakowscy lotnicy w Przemyślu. — Najmilszym podarunkiem — dzienniki. — Życzenia świąteczne Rosyan dla załogi. — Rozejm podczas świąt. — Nastrój ludności. — Życie — Koncert na cele dobroczynne. — „Przetrzymamy choćby rok!“ — Kilka tysięcy listów, przywiezionych do Krakowa.

Kraków, 28 grudnia.

Święta ubiegłe przyniosły Krakowianom niezwykle miłą gwiazdkę. W drugi dzień świąt wrócili dwaj nasi śmiali lotnicy wojskowi z Przemyśla i przywieźli szereg pocieszających wiadomości, oraz kilka tysięcy listów, z których pokaźna liczba przeznaczoną była dla Krakowian, dla krewnych i znajomych od bohaterskiej załogi Przemyśla.

Dzielni nasi lotnicy wznieśli się do lotu w Krakowie w dzień wigilii. Unosili się — jak opowiadali jednemu z naszych redaktorów — ponad wojskami nieprzyjacielskiemi, które nie szczędziły kul, aby samolot dosięgnąć, jednakże kule chybiały i lotnicy po półtoragodzinnym locie stanęli w twierdzy przemyskiej, powitani entuzyastycznie przez załogę, której z Krakowa przywieźli serdeczne życzenia świąteczne.

Przywieźli oni dzielnej naszej załodze, broniącej Przemyśla, najmilszy może dla niej upominek: listy i — dzienniki, których oni oddawna nie widzieli. Przywieźli kilkadziesiąt egzemplarzy „Nowej Reformy“, którą sobie tam, jak oświadczają lotnicy, wprost wydzierano. Za jeden egzemplarz „Nowej Reformy“ płacono po 10 koron, które to pieniądze lotnicy przeznaczyli na wojskowe cele dobroczynne.

Rosyanie zachowali się — jak opowiadali dalej lotnicy — podczas świąt zupełnie spokojnie. Dwa dni przed świętami przybili na pewnem drzewie koło twierdzy po rosyjsku zredagowany afisz, tej treści:

„Życzymy Wam wszystkim, dzielnym obrońcom twierdzy, z całego serca spokojnych i wesołych świąt Bożego Narodzenia. Pokój — pokój — pokój na ziemi ludziom dobrej woli. Niech Wam Bóg spełni wszystkie Wasze życzenia. Tego Wam życzą z całego serca oficerzy i załoga x-tej bateryi x-tej brygady artyleryi“.

Istotnie podczas wilii i pierwszego święta Rosyanie nie ostrzeliwali twierdzy.

Załoga nasza postanowiła odpłacić Rosyanom w ten sam sposób, przesłać im na ich święta życzenia i również ich nie atakować.

Tak więc pod twierdzą przemyską doszedł do skutku rozejm nieoficyalny, ale faktyczny, rozejm, którego nie było zresztą na całym froncie walk.

Życie w Przemyślu płynie zupełnie normalnie. Mogłoby się nieraz wydawać, że się nic przebywa w mieście oblężonem. W kawiarniach duży ruch, na ulicach osób dość dużo, w warsztatach pracują rękodzielnicy — słowem, normalny ruch, normalne życie. Nikt się nie niepokoi, bo wszyscy niezachwianie wierzą w zwycięstwo.

Najlepszym, najcharakterystyczniejszym dla nastroju ludności dowodem jest fakt, że w najbliższych dniach odbędzie się w Przemyślu koncert, w którym wezmą udział zarówno cywilni, jak wojskowi melomani. Koncert, przygotowywany z wielkim nakładem pracy, budzi wśród ludności wielkie zainteresowanie i ściągnie niewątpliwie liczną publiczność. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne wojskowe.

Nastrój załogi — jak zgodnie oświadczają lotnicy, — jest wyborny. Duch wśród żołnierzy znakomity. Twierdza jest doskonale zaopatrzona w żywność. „Przetrwamy choćby i rok“ — oświadczyli żołnierze naszym lotnikom.

W drugi dzień świąt lotnicy nasi wznieśli się do lotu z powrotem do Krakowa. Wracali obładowani — kilkoma tysiącami listów i kartek. Znów niebezpieczny lot ponad masami nieprzyjaciela, wśród świstu kul. Lot trwał 3 godziny — po których nasi lotnicy szczęśliwie stanęli z powrotem w Krakowie. Tysiące listów, które przywieźli, oddali na pocztę, która je dalej ekspedyowała. Listy do Krakowian zostały natychmiast doręczone.

Walki w Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Cofnięcie naszych sił między Rymanowem a Tuchowem.

Wiedeń, 28 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

Sytuacya w Karpatach jest niezmieniona.

Przed ofenzywą rosyjską między Rymanowem a Tuchowem siły nasze w galicyjskim kraju przedkarpackim nieco cofnięto.

Ataki nieprzyjacielskie nad dolnym Dunajcem rozbiły się.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer, marszałek polny porucznik.

Walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Rozbicie ataków nad dolną Nidą. — Pod Tomaszowem. — Postępy Niemców nad Bzurą i Rawką. — W Prusiech wschodnich.

Wiedeń, 28 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

Ataki nieprzyjacielskie nad dolną Nidą rozbiły się.

Walki w okolicy Tomaszowa trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu gen. von Hoefer, feldmarszałek porucznik.

Berlin, 28 grudnia.

Urzędowo. **W Królestwie Polskiem poczyniły nasze ataki w odcinkach Bzury i Rawki powoli dalsze postępy.**

Na południowy wschód od Tomaszowa kontynuowano ofenzywę skutecznie.

Rosyjskie ataki z kierunku południowego na Inowłódź zostały odparte wśród ciężkich strat dla Rosyan.

Sytuacya w Bośni i Hercegowinie.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

Na terenie wojennym bałkańskim spokój trwa w dalszym ciągu. Terytoryum monarchii tutaj, z wyjątkiem całkiem nieznacznych skrawków granicznych Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi południowej, jest wolne od nieprzyjaciół. Wąski skrawek Spizza—Budua Czarnogórcy **już przy początku wojny obsadzili. Ich atak na zatokę kotorską zupełnie się nie udał.** Już przed dawnym czasem **musiały wstrzymać ogień ich działa, jakoteż działa francuskie,** umieszczone na wzgórzach granicznych, a ostrzeliwane przez naszą artyleryę forteczną i okrętową. Również **bez rezultatu było,** jak wiadomo, **kilkakrotne ostrzeliwanie różnych fortów nadbrzeżnych** przez oddziały floty francuskiej. **Port wojenny więc trzymamy silnie w swojej ręce.**

Na wschód od Trebinje **słabsze oddziały czarnogórskie znajdują się na terenie granicznym** hercegowińskim. **W końcu na wschód od linii Driny, w Foka i Visegradzie, stoją siły serbskie, które stamtąd także podczas naszej ofenzywy nie ustąpiły.**

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer, marszałek polny porucznik.

(Spizza — jest to nieurodzajny i prawie niezamieszkany skrawek wybrzeża na południe od zatoki kotorskiej, ciągnący się ku Antivari. W Budua, marnej osadzie, zatrzymują się statki. Granica między monarchią a Czarnogórą na tym skrawku wybrzeża nie była nigdy dokładnie oznaczona. Przyp. red.)

Atak lotników niemieckich na Londyn.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 28 grudnia.

Urząd wojenny podaje do wiadomości, że w dniu **25 grudnia o 12 w południe zauważono aparat lotniczy nieprzyjacielski ponad Sheerness. — Lotnicy angielscy ścigali go, ostrzeliwali i trafili trzema strzałami. Aparat zniknął ponad morzem.**

Z Sheerness donoszą w dalszym ciągu, że trzy **aparaty angielskie starały się odciąć lotnikowi niemieckiemu drogę. Aparat niemiecki szybko jednakże zniknął w mgle,** która się unosiła nad morzem. Ponad lądem powietrze było całkiem jasne. **Nie padły żadne bomby.** Mieszkańcy Southend siedzieli właśnie przy stole, kiedy ich wystraszyły strzały armatnie. Tysiące ludzi pobiegło nad morze, przeszukując szkłami powietrze; widzieli oni **dwa aparaty lotnicze** w znacznej wysokości, żeglujące szybko ku morzu Północnemu.

Londyn, 28 grudnia.

Dzienniki donoszą: Gęsta mgła i brak wiatru umożliwiły, że w dniu pierwszego święta Bożego Narodzenia aparat lotniczy niemiecki typu „Albatros“ przedostał się przez straże nadbrzeżne. Kiedy koło Sheerness mgła się rozeszła, odkryto aparat. Wnet jednak znikł. Później sygnalizowano go koło Gravesend. **Celem jego był widocznie Londyn.** Koło Erith **angielscy lotnicy odcięli drogę aparatowi niemieckiemu i pognali wzdłuż Tamizy.** Aparat niemiecki leciał ponad Essex ku morzu, przyczem na rozmaitych punktach ostrzeliwały go armaty. **Lotnik niemiecki odpowiadał na ogień.** W końcu **udało mu się wśród mgły ujść.** Lotnicy angielscy, nie poniósłszy szkody, powrócili na swoje stacye.

Nieudała ofenzywa Francuzów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 grudnia.

Urzędowo. We Flandryi nie wydarzyło się wczoraj nic istotnego. Okręty angielskie pokazały się dziś rano.

Na północny wschód od Albert podjął nieprzyjaciel daremny atak na Laboiselle. Wczoraj rano nastąpił skuteczny kontratak naszych wojsk.

Francuskie ataki w grupie Meurisson, w Argonach i na południowy wschód od Verdun załamały się pod naszym ogniem.

Ataki francuskie na wschód od linii Thann-Damerkirch w Górnej Alzacyi zostały odparte. W pierwszych godzinach nocy opanowali Francuzi ważne wzgórza na wschód od Thann, ale gwałtowny kontratak odrzucił ich napowrót.

Bitwa morska w Otranto a parlament francuski.

Bern, 26 grudnia.

Przedwczoraj na podstawie doniesień prasy neutralnej, otrzymanych drogą pośrednią, dowiedzieli się deputowani francuscy, zgromadzeni w Paryżu, o sprawozdaniu komendanta floty austro-węgierskiej z bitwy pomiędzy flotą austro-węgierską a francuską w cieśninie Otranto.

Wiadomość o tej walce wywołała tem większe wzburzenie, że gabinet francuski zupełnie ją przemilczał.

Minister marynarki opuścił salę posiedzeń, mówiąc, że musi zasięgnąć informacyj. Gdy powrócił, odpowiedział na interpelacyę radykałów, **że łódź podwodna „Curie“ została zniszczona, a pancernik admiralski „Courbet“ odniósł uszkodzenia, ale nie zatonął.**

Odpowiedź rządu wywołała w Izbie wielkie poruszenie. **Deputowani byli rozgoryczeni z tego powodu, że rząd zawiadomił Izbę o tej bitwie dopiero pod przymusem. To wywołało nieufność do rządu.**

Na wulkanie albańskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Po obsadzeniu Walony przez Włochów.

Rzym, 28 grudnia.

Omawiając wylądowanie włoskich marynarzy w Walonie, pisze „Giornale d'Italia“: Wylądowanie to przyjęto tu z zadowoleniem. Każdy Włoch jest o tem przekonany, że **mamy interes w niezawisłej Albanii. Nikt z nas nie ma dążności ekspansywnych w Albanii, ale nie zrzekamy się czujnej straży nad naszem „prestige“ i prawami cywilizacyi.** Polityka rządu włoskiego nie była nierozsądną. Skoro Włochy dowiedziały się, że usiłowania albańskich patryotów nie udały się, zawiadomiły mocarstwa o zamiarze **ochrony Walony przed bandami, zagrażającemi ustawicznie miastu.** Dlatego też została mała wyspa Saseno obsadzoną i misya sanitarna wysłaną do Walony. **Albania od kilku tygodni jest rozdartą krwawemi walkami** i nawet pozorny rząd Essada baszy jest w niebezpieczeństwie. **Płomienie rozruchów rozszerzają się z wielką szybkością po całym kraju.** Opinia publiczna, która nie życzy sobie terytoryalnego panowania w Albanii, przyjmuje z zadowoleniem **wysadzenie na ląd marynarzy, które było koniecznem dla utrzymania pokoju w Walonie.**

Proklamacya włoska do ludności.

Rzym, 28 grudnia.

Agencya Stefaniego donosi z Walony pod datą 26-go: W Walonie wydano następującą odezwę do ludności: „Poważne **niepokoje,** które się w tej okolicy powtórzyły w krótkich odstępach czasu, **zatamowały cały handel i ruch,** sparaliżowały ducha przedsiębiorczości i **zagroziły życiu i mieniu mieszkańców. Rząd włoski, który pilnie czuwa nad losami Albanii oraz pragnie, by wasz ciężko zagrożony pokój był zabezpieczony. Przywołani na wasze życzenie marynarze włoscy wysiadają z okrętów na ląd, by utrzymać porządek i ochronić was.** Podpisano Patris“.

Socyalistyczna konferencya pokojowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 28 grudnia.

Zwołana przez socyalistów różnych krajów **konferencya pokojowa** do Kopenhagi, odbędzie się dnia **17 i 18 stycznia.** Prasa i publiczność są z obrad wykluczone. W związku z konferencyą odbędzie się wielkie zgromadzenie demonstracyjne za pokojem.

Serbska polityka mordu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 28 grudnia.

Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Na archeologa czeskiego Włodzimierza Sisa, który bawi tu jako korespondent, **dokonano zamachu rewolwerowego.** Sprawcy nie są znani. Zamach ten jest **czwartym zamachem,** dokonanym na osobę uczonego, który od kilkunastu lat nieustannie działa w obronie narodu bułgarskiego przeciw jego oszczercom. — Dzienniki, omawiając zamach, wyrażają podejrzenie, że **dokonany został przez Serbów, którzy kilkakrotnie już próbowali Włodzimierza Sisa zamordować.**

Dola naszych tułaczy.

Magistrat m. Wiednia a krawcy lwowscy.

O doli wychodźców galicyjskich, przebywających czasowo w Wiedniu, będą kiedyś powiedziane słowa prawdy — obecnie zapisujemy fakt, ilustrujący stanowisko magistratu miasta Wiednia wobec naszych rękodzielników. Fakt ten zapisały „Nowiny Wiedeńskie“, które donoszą:

Towarzystwo krawców lwowskich otrzymało od ministerstwa wojny robotę dla armii. Ponieważ prezes tegoż Towarzystwa przebywa teraz wraz z znaczną ilością członków w Wiedniu, przeto jest rzeczą naturalną, że robotę trzeba wykonać w Wiedniu. Krawcom lwoskim ani też przez myśl nie przeszło, by stawiano im przeszkody w wykonaniu tej dostawy.

Tymczasem magistrat wiedeński jako władza przemysłowa pierwszej instancyi odmówił p. Mięsowiczowi, prezesowi Towarzystwa, pozwolenia na otwarcie warsztatu. Przedstawiciele Towarzystwa udali się do wiceprezesa Koła polskiego i Izby poselskiej, dr Ludomiła Germana, z prośbą o interwencyę u burmistrza miasta Wiednia, ekscelencyi dr Weiskirchnera. Prosili go, by wytłomaczył burmistrzowi, **że nie chodzi tutaj o zagospodarowanie się na stałe krawców lwowskich w Wiedniu, lecz o możność pracy podczas obecnego przesilenia politycznego, o wykonanie robót, które i tak nie dostaną się krawcom wiedeńskim.** Lepiej też jest dać ludziom, pozbawionym własnego ogniska domowego i własnego warsztatu, możność pracy, niż zmuszać ich do wegetowania częścią z pożyczek, częścią z zapomóg. Odpowiada to intencyom monarchy, który w piśmie odręcznem polecił ludności państwa mieszkańców Galicyi, cierpiących za obywateli całego państwa.

Według informacyj przez nas otrzymanych, **dr Ludomił German miał zupełnie otwarcie oświadczyć przedstawicielom krawców lwowskich, że nie podejmie się interwencyi u burmistrza dr Weiskirchnera, który już parę razy w ostatnich czasach jego zupełnie uzasadnionym przedstawieniom w sprawach podobnych odmówił.**

Wobec tego przedstawiciele krawców lwowskich zwrócili się o poparcie do ekscelencyi Abrahamowicza, który na prośby dr Lea załatwia podczas jego nieobecności w Wiedniu obecnie sprawy, przywiązane do godności prezesa Koła polskiego.

Galicyjscy zbiegowie w Budapeszcie.

Jak donoszą z Budapesztu, przebywa tam przeszło 1.000 rodzin z Galicyi. Ludziom tym, przybyłym do Węgier przeważnie bez wszelkich środków utrzymania, wyznaczył rząd węgierski zrazu pewne zapomogi, później jednakże to swoje zarządzenie zmienił, zająwszy stanowisko, że losem przybyszów z Galicyi zająć się powinien rząd austryacki. Wskutek tego stało się położenie tej masy nieszczęśliwych emigrantów wprost rozpaczliwe. Wszelkie wysiłki ludzi dobrej woli, towarzystw humanitarnych i zorganizowanych komitetów okazały się bezskuteczne ze względu na konieczność natychmiastowej, doraźnej pomocy w większym zakresie.

W ubiegłym tygodniu zjechała deputacya przebywających w Budapeszcie przybyszów z Galicyi do Wiednia i zwróciła się do posła Reizesa z prośbą o interwencyę u rządu. Pos. Reizes [illegible] dził deputacyę do radcy sekcyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych, dr Alojzego Marqueta, któremu przedstawił rozpaczliwe położenie przybyszów z Galicyi w Budapeszcie i wskazał na konieczność natychmiastowej pomocy ze strony rządu austryackiego.

Dr Marquet okazał dla przedstawionej mu sprawy nadzwyczajne zainteresowanie **i zajął wobec tejże natychmiast stanowisko życzliwe.** Ze względu na to, że wysyłanie zasiłków do Budapesztu spowodowałoby niepożądaną decentralizacyę akcyi zapomogowej, przyrzekł dr Marquet bezpłatne przewiezienie przebywającej w Budapeszcie ludności galicyjskiej pociągami osobowymi do rozmaitych miejscowości w Czechach, gdzie rząd zajmie się ich losem i umieści ich nie w barakach, lecz w domach prywatnych. Pierwsza serya, składająca się z 100 rodzin galicyjskich, wyjedzie już w dniach najbliższych z Budapesztu do Czech.

Rozwleczenie biblioteki Sieniawskiej.

„Ziemia Lubelska“ donosi:

W antykwarniach lubelskich można nabywać książki w pięknych oprawach, pochodzące, jak wskazują stampile tudzież inicyały, z biblioteki ks. Czartoryskich w Sieniawie. Po zrabowaniu pałacu w Sieniawie przez Rosyan książki te przywiezione zostały do Lublina i sprzedane za bezcen.

Wiadomość tę podały w dniu 23 listopada również „Russkija Wiedomosti“.

Rosyanie w Nowym Sączu.

Z początkiem listopada — pisze w „Neue Fr. Presse“ sprawozdawca wojenny tego pisma Roda Roda — po marszu Hindenburga z pod Warszawy nad Wartę nastąpiło nowe ugrupowanie się naszych wojsk sprzymierzonych. Wtedy mała załoga wojska naszego obsadziła miasto. Dn. 19 listopada o godz. 6 rano kompania pionierów wysadziła w powietrze most kolejowy nad Dunajcem.

Około godz. 8 zjawił się w ratuszu pułkownik huzarów, ażeby rozmówić się z wiceburmistrzem p. Oleksym, gdyż burmistrz wyjechał do Ischlu. Pułkownik oświadczył, że miasto będzie bronione i dał wskazówki, jak się mają mieszkańcy zachowywać w razie bitwy. Na wypadek cofnięcia się naszych wojsk, magistrat miał o tem otrzymać zawiadomienie. Po tej rozmowie pułkownik oddalił się.

Już około godz. 11½ w południe padły pierwsze strzały, dane przez rosyjskie karabiny maszynowe i to na zachodzie, od strony rzeki Kamienicy. Nasze działa i karabiny maszynowe znajdowały się nad jej brzegiem. Tuż po godz. 1 po południu zagrzmiały działa po obu stronach. Kanonada trwała do godz. 4 po poł. Trzy domy przy ulicy Długosza zostały uszkodzone.

O godz. 4 adjutant wspomnianego pułkownika przybył na ratusz z wiadomością, że nasi przerwą bitwę i opuszczą miasto. Adjutant, odchodząc, powiedział: „Do widzenia za kilka tygodni“. W ratuszu pozostał tylko pluton pospolitego ruszenia jako straż tylna.

W pół godziny potem przybył na Rynek główny mały patrol rosyjski, przywitany przez naszych pospolitaków salwą karabinową. Patrol rosyjski uciekł, a nasz oddział opuścił również miasto. W dwadzieścia może minut później pojawiła się na rynku sotnia kozaków. Wiceburmistrz i asesorowie znajdowali się w magistracie.

Nagle w przedsionku huknęły dwa strzały, aż okna zadzwoniły. Wiceburmistrz stał przy biurku, gdy drzwi zostały gwałtownie otwarte, a do biura wpadli dwaj kozacy z dobytymi pistoletami.

— Strzelaliście do nas! — wołali kozacy.

— Ja nie, tylko żołnierze austryaccy — odrzekł wiceburmistrz.

Jeden z kozaków zbliżył się do biurka i zabrał kasetkę ze stampiliami magistratu, sądząc, że są w niej pieniądze — drugi plądrował pomiędzy aktami.

— Każę oświetlić cały ratusz — rzekł wiceburmistrz. — Proszę iść ze mną i zarządzić rewizyę. Niema tu ani żołnierzy, ani broni.

Tymczasem przyszedł porucznik, który przeprowadził rewizyę. Na progu wspaniałej sali posiedzeń stanął, podziwiając ją. Na Rynku zjawił się pułk huzarów pod komendą pułkownika Kaljinina, który wezwał do siebie wiceburmistrza. P. Oleksy z asesorami wyszedł naprzeciw pułkownika i chciał do niego przemówić po polsku. Ale pułkownik odebrał tylko tekst mowy.

z tłómaczeniem na język francuski. W mowie tej było zapewnienie, że miasto spełni wszystkie rozkazy władzy wojskowej, ale w zamian prosi o bezpieczeństwo mienia i życia. Ustnie dodał wiceburmistrz, że utworzył straż, złożoną z 200 obywateli, którą oddaje władzy do rozporządzenia.

Pułkownik zażądał dostawienia 2.000 bochenków chleba, soli i cukru.

— To wszystko jest przygotowane — odpowiada wiceburmistrz.

Pułkownik zapytał, dlaczego ulice miasta nie są wcale oświetlone.

— Była tu bitwa — odrzekł wiceburmistrz. — Obawiałem się, że światła będą celem dla artyleryi rosyjskiej. Nie wiedziałem także, czy Panu będzie oświetlenie pożądane. Czekałem tedy na rozkazy.

Pułkownik ze swoim sztabem oddalił się, huzarzy odjechali również, pozostawiwszy placówki.

Nazajutrz rano około godz. 7 pułkownik przybył ponownie na ratusz, oświadczył, że miasto przeszło w posiadanie Rosyi, i zarządził rekwizycye. Ale równocześnie przybył generałporucznik Dragomirow, znany ze sprawozdania mojego o Limanowej. Wiceburmistrz równie pochlebnie jak proboszcz limanowski wyrażał się o generale Dragomirowie, który zamieszkał na przedmieściu w małym domku żydowskim. Tam w skromnym pokoiku sypiał na słomie, tam przyjmował wiceburmistrza, podając mu do siedzenia jedyne krzesło drewniane. Sam siedział na sienniku.

Wiceburmistrz był na przyjęciu u generała Dragomirowa w sprawie naprawienia kablu elektrycznego, który szedł przez most kolejowy. Ponieważ most kolejowy został wysadzony w powietrze, więc kabel został przerwany. Chodziło o naprawienie kablu, który dawał oświetlenie miastu i siłę popędową pompom wodociągu. Generał Dragomirow pozwolił na naprawienie i dał do pomocy 30 pionierów.

Na rozkaz generała miano zniszczyć wszystkie zapasy napojów alkoholowych. Skutkiem interwencyi burmistrza generał pozwolił na złożenie zapasów wina z wszystkich handlów i restauracyj we wspólnych piwnicach, które znajdowały się pod strażą wojskową, zaś spirytus i wszystkie wódki pod dozorem oficerów wylano do kanałów.

Wiceburmistrz codziennie składał generałowi raport z ważniejszych wypadków w mieście. Służbę bezpieczeństwa pełniła straż obywatelska na 11 posterunkach. Codziennie aresztowała kozaków, dopuszczających się nadużyć. Kozacy byli surowo karani. W pierwszych dniach rozstrzelano 5 kozaków, z których dwaj plądrowali jeszcze w Grybowie, trzej zaś w Nowym Sączu.

Rosyanie splądrowali wszystkie zapasy żywności i furażu dla koni. Płacili za wszystko, ale za rubel liczyli 3 korony 33 halerzy. Zarządzono rewizye w urzędach, szukając tytoniu i pieniędzy, ale nie znaleziono nic, nadającego się do konfiskaty, prócz kilku strzelb do polowania. Pozostawiono wszystko w porządku.

Gdy generał Dragomirow udał się do Limanowej, rządy po nim objął generał Kokanow. — Wkrótce z poza Karpat przybył pod wodzą generała Orłowa korpus wojsk rosyjskich, liczący rzekomo 75.000 ludzi. Orłow zamieszkał w hotelu „Imperial". Oficerowie mówili, że jest to wielce uczony wojskowy, ale że nie ma szczęścia. Nazywali go „mandżurskij neudatnik". Komendantami miasta po pułkowniku Kaljininie byli po kolei pułkownicy: Fokin, Gurko, syn osławionego Gurki czy Hurki, Wierzbanowski (Polak), Kamieniow, Siemionow, esauł Gorski, Wołoczyniecki i Karoliński (Polak).

Dnia 4 grudnia od Rytra szły nasze wojska. W nocy przybyły do miasta silne posiłki z Bardjowa przez Grybów. Dnia 5 zjawił się nad miastem nasz aeroplan. Nie ostrzeliwano go. Rosyjscy oficerowie mówili: „Mamy 2 korpusy. Niech nas Austryacy podglądają — i tak ich pobijemy". Dnia 6 bm. odbyła się rada wojenna, zakończona zapowiedzią zwycięstwa. Powstały walki pomiędzy Nowym i Starym Sączem. Legion polski walczył na zachodzie. W nocy legioniści ostrzeliwali z dział zamek w Nowym Sączu.

W nocy z dnia 11 na 12 bm. komenda korpuśna opuściła miasto, a rankiem dnia 12 bm. usiłowali Rosyanie wysadzić w powietrze most drogowy nad Dunajcem, co się nie powiodło. Od strony Nawojowej przybyli nasi. Gdy na ulicy Długosza zjawili się pierwsi huzarzy, przyjęto ich z entuzyazmem. Nasze pułki przyprowadziły gromady jeńców do miasta.

Z sali koncertowej.

II poranek muzyczny.

Sala Kinoteatru T. S. L. zapełniła się szczelnie rzeszą słuchaczów na poranku, poświęconym Beethovenowi, mimo, że program obejmował niemal tesame utwory, co na poranku, odbytym poprzedniej niedzieli. W tem niewątpliwy dowód, że publiczność rozumie tendencye, jakiemi kierują się inicyatorzy „poranków", mających cel dydaktyczno-popularyzacyjny. Celowi temu służy zawsze prelekcya, oświetlająca życie i twórczość kompozytora i tłomacząca zasadnicze formy muzyczne. Wykład wygłosił dr J. Reiss. Część wykonawcza spoczęła w rękach wybitnych sił artystycznych naszego miasta: P. Wanda Hendrichówna odśpiewała z właściwym sobie artyzmem techniki i uduchowienia pieśni z cyklu „An die ferne Geliebte", p. Adam Ludwig pieśni „In questa tomba" i „Niebiosa głoszą". Duet z opery „Fidelio" został na żądanie publiczności powtórzony. Z utworów instrumentalnych usłyszeliśmy sonatę fortepianową D-moll, którą ze zrozumieniem i odczuciem odegrała p. Marya bar. Closmann i sonatę skrzypcową C-moll, którą wykonał utalentowany skrzypek, p. W. Syrek wspólnie z prof. B. Walewskim. Strona wykonawcza stała na wysokim poziomie, do czego przyczynił się znakomity fortepian, ofiarowany na ten cel bezinteresownie przez zaszczytnie znaną firmę p. Dropiowskiego.

Najbliższy poranek poświęcony będzie rozwojowi tańca jako formy muzycznej. Ilustracyę taneczną wykona p. Nina Dolińska.

KRONIKA.

Kraków, 28 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy **o godzinie 2.30 po południu.**

Książę biskup Sapieha na wilii rannych w pałacu biskupim. Ranni, przebywający w szpitalach krakowskich, doznają stale opieki i troskliwości księcia biskupa Adama Sapiehy, który kilkakrotnie już odwiedzał ich, pocieszając i krzepiąc słowem pasterskim. W wilię książę biskup odwiedził rannych w szpitalu, mieszczącym się w pałacu biskupim. Dostojnego gościa przyjął w bramie komendant szpitala fortecznego Nr 8, dr Ryszard Lang, wraz z drem Wilczyńskim, gronem lekarzy i oficerów. Książę biskup udał się do sali, gdzie przygotowano wilię dla 101 rannych. Tu dr Lang wygłosił przemowienie powitalne i odczytał podniosłą odezwę świąteczną komendanta twierdzy J. Eksc. Kuka. Poczem zabrał głos dr Wilczyński imieniem rannych żołnierzy, aby wyrazić ich wdzięczność za doznawaną stale opiekę. Dr Wilczyński prosił księcia biskupa, aby raczył przyjąć od żołnierzy skromny upominek, jako wyraz głębokiej wdzięczności i miłości. Jeden z żołnierzy wręczył księciu biskupowi kasetkę żelazną, zawierającą kawałek cegły z kościoła Maryackiego, oraz grudkę ziemi z pod „Drzewa wolności" — symbole uczuć i dążeń wszystkich żołnierzy Polaków, walczących za wiarę ojców i za wolność ojczyzny.

Książę biskup przemówił ze wzruszeniem do żołnierzy, następnie łamał się z nimi opłatkiem i rozdawał podarunki gwiazdkowe, wśród nich książeczki modlitewne z własnoręcznym podpisem. Żywy obraz, przedstawiający szopkę Betleemską (urządzony przez grono pielęgniarek) i odśpiewanie kolęd — zakończyło rzewną uroczystość odwiedzin wigilijnych księcia biskupa u rannych, którzy przechowują wdzięcznie pamięć tej wzruszającej chwili.

Gwiazdka dla rannych żołnierzy w Krakowie. We wszystkich krakowskich klinikach uniwersyteckich urządzono we czwartek drzewka i uroczystości gwiazdkowe dla przebywających tam rannych i chorych.

W Grand Hotelu odbyła się „gwiazdka", urządzona przez panią Cardeza, żonę sekretarza ambasady amerykańskiej w Wiedniu, dla polskiej kolumny „Czerwonego Krzyża", w której p. Cardeza bierze czynny udział i którą swoją opieką stale otacza. Polska kolumna, uformowana z inicyatywy księcia Pawła Sapiehy, pod kierownictwem niestrudzonego prof. dra Rutkowskiego, zatrzymała się w przejeździe z Trzemeśni do Wodzisławia w Królestwie Polskiem przez dzień jeden w Krakowie.

Bardzo piękna uroczystość Gwiazdki odbyła się także w szpitalu wojskowym we fabryce cygar przy ul. Dolnych Młynów. Do zebranych przemówił serdecznie dr Łobaczewski, oraz p. H. Bandurówna, poczem łamano się wzajemnie opłatkiem. Żołnierze ze wzruszenia płakali. Po odśpiewaniu kolend rozdano żołnierzom piękne podarki.

Gwiazdka ubogich m. Krakowa. Zarząd miasta nie zapomniał również o ubogich przed świętami Bożego Narodzenia. W dzień wigilii udał się wieczorem wiceprezydent m. Krakowa rektor dr Kostanecki wraz z radcą Banasiem do miejskich zakładów dobroczynnych celem urządzenia „gwiazdki" tamtejszym pensyonarzom. Wiceprezydent Kostanecki objechał wszystkie zakłady, t. j. zakład dla nieuleczalnych i kalek w t. zw. ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz, filię jego przy ul. Kopernika, schronisko dla bezdomnych brata Alberta i „żłóbek" przy ul. Podzamcze. Wszędzie miejscowi opiekunowie i Siostry Miłosierdzia urządziły pensyonarzom choinki, a wiceprezydent rektor Kostanecki ofiarował wszystkim podarki gwiazdkowe.

Muzeum Narodowe otwarło w drugim dniu Świąt galeryę obrazów od początku XIX wieku aż do obecnych czasów. Wystawa ta, dająca pogląd na cały wiek twórczości malarstwa polskiego, zawiera mnóstwo dzieł nieznanych szerszej publiczności. Są tam obrazy z prywatnych zbiorów (Matejko, Grottger, Kotsis, Fałat i inni) lub niewystawiane od dawnych lat obrazy ze zbiorów Muzeum Narodowego: Lipińskiego, Łuszczkiewicza, Stadtlera, Lisiewicza, Merwarta, olbrzymie płótno Chlebowskiego, przedstawiające wjazd Mahometa II do Konstantynopola, nadto niektóre obrazy z poprzedniej galeryi muzealnej i obrazy ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego. Galerya otwarta od 11 godz. rano do 3 po południu, wstęp po 40 hal., w niedziele i święta 20 hal., dla wojskowych zawsze 10 hal.

Komunikacya kolejowa do Tarnowa. Na stacyi Bogumiłowice objęli już urzędowanie kolejowi urzędnicy. Do tej stacyi, ostatniej przed Tarnowem, wem, dojeżdżają już pociągi transportowe, a po uregulowaniu linii pójdą zwyczajne pociągi pocztowe.

Most na Dunajcu jest zniszczony. Wkrótce rozpoczęte będą na nim przerwane roboty restauracyjne, a po oswobodzeniu okolicy od Dunajca do Tarnowa od wroga będzie przywrócono natychmiast połączenie kolejowe z Tarnowem.

Między Nowym Sączem a Koszycami i przez Orłów wznowioną już została komunikacya pociągów pocztowych.

Dodatkowa stawka pospolitaków. Dnia 29 b. m. odbędzie się dodatkowa stawka tych wszystkich pospolitaków, urodzonych w roku 1878 do 1890, oraz 1892 do 1895 włącznie, którzy dotychczas temu obowiązkowi zadość nie uczynili. Magistrat wzywa tych pospolitaków, aby w powyższym dniu o godzinie 8½ rano stawili się w lokalu przy ul. Podzamcze 30; pospolitacy, uznani za zdolnych do noszenia broni, obowiązani są przynieść ze sobą zimowe ubranie, koce, szalki do jedzenia i żywność na 3 dni.

Długi Europy. Obecna wojna, podczas której już prawie wszystkie mocarstwa, ją prowadzące, zaciągnęły kilkumiliardowe pożyczki, zwraca znowu uwagę na obdłużenie wszystkich państw europejskich, które jest kolosalne. Europa siedzi w długach „powyżej uszu"; jak obliczył świeżo francuski statystyk Max Dutray, razem długi Europy wynoszą niesłychaną, trudną do wyobrażenia sobie sumę 160 miliardów 936 milionów franków. Na poszczególne państwa przypada z tej ogromnej sumy: na Francyę 33.079 milionów, na Niemcy 24.239, Rosyę 24.038, Austro-Węgry 19.075, Anglię 18.103, Włochy 14.080, Hiszpanię 9982, pozostałe państwa 18.340 milionów franków. Największy dług ma Francya — o 9 milionów większy, niż Niemcy i Rosya. Suma długów niemieckich, 24 miliardy, obejmuje już zarówno długi Rzeszy, jak państw skonfederowanych.

Z początku wieku dziewiętnastego miała Europa cała „tylko" 25 miliardów franków długu, w roku 1825 już 40 miliardów, w 1850 roku 47 miliardów, w roku 1867 suma ta podskoczyła na 60 miliardów, a w roku 1888 już na 108 miliardów. W ciągu ostatniego półwiecza, od roku 1867, wzrosły długi Europy o przeszło 100 miliardów. Do roku 1914 przypadało na głowę każdego obywatela długu: we Francyi 835 franków, w Hiszpanii 509, we Włoszech 406, w Anglii 399, w Austro-Węgrzech 385, w Niemczech 376, a w Rosyi 200 franków. Obecna wojna dorzuci do tej sumy długów europejskich — 160 miliardów — jeszcze kilkadziesiąt miliardów. Należy zauważyć, że wogóle wszystkie te długi zostały zaciągnięte na prowadzenie wojen.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 grudnia.

Car jedzie.

Moskwa. Car udał się na front.

Z dworu włoskiego.

Rzym. Królowa włoska powiła księżniczkę.

Co jest warta francuska amunicya.

Berlin. Dzienniki poranne donoszą z wielkiej kwatery: W prasie francuskiej ponownie pojawiło się twierdzenie, iż amunicya, używana przez artyleryę niemiecką, miała tylko mały skutek i że wiele strzałów nie trafiło. Fakt ten jest słuszny, ale nie idzie tu o amunicyę niemiecką, tylko o zdobytą amunicyę francuską i belgijską, którą mamy w tak wielkich ilościach, że potrzeba ją bądź co bądź zużytkować.

Uniemożliwienie żeglugi na morzu Północnem.

Kopenhaga. Duński parowiec „Botnia" został w drodze z Irlandyi do Kopenhagi przez angielski okręt wojenny zatrzymany i przewieziony do Tierkwal. Parowiec norweski „Romsdal", który jechał z Nowego Jorku do Danii i Norwegii z ładunkiem zboża i aluminium, został również zatrzymany.

Echa napadu na wybrzeże na Anglii.

Londyn. „Times" donosi, że szkoda wyrządzona przez bombardowanie wybrzeża wschodniego ocenioną ostała przez towarzystwa ubezpieczeń na **45.000 funtów szterlingów.** Zresztą nie jest to cała szkoda, ponieważ tylko mała część uszkodzonego mienia była zabezpieczona na wypadek wojny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Proszę każdego, kto ma jakąkolwiek wiadomość o **Legioniście Józefie Kowalskim** z Żołyni, o podanie jego adresu: Weronika Kowalska w Roudnice n. Ł., Czechy, třida Młyńska Nr 295. 9452-2

Piotr Grębosz, feldwebel 40 pułku, **poszukuje żony Katarzyny Grębosz z dzieckiem.** Klinika prof. Kululy w Pradze. 9438

Helena Osetek z Tarnowa, obecnie Salzburg, Gärtnerstrasse 2, Maxglan, **poszukuje rodziców i krewnych.** 9455

Andrzej Storoniak, podoficer rachunkowy 89 pułku piechoty, 5 komp., Feldpostamt Nr 36, poszukuje swojej narzeczonej **Emilii Ganówny,** która pozostała w Letni Medenice — Galicya. Ktoby coś o niej wiedział, raczy łaskawie donieść pod wyżej podanym adresem. 9420

Artur Skowroński, sędzia z Dynowa, obecnie porucznik przy Eisenbahn Sicher. Abt. w Brzeźnicy obok Krakowa, poszukuje swej żony Anny i prosi o jej adres, względnie jakąkólwiek wiadomość. 9310-10

†

Stefania z Michalików
ZAWILSKA
żona lekarza z Leżajska,
zmarła dnia 21 grudnia 1914 w Rychwałdzie na Śląsku austr. i pochowaną została tamże na cmentarzu parafialnym.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10 Rządca drukarni L. K. Górski.